

Prezes Rady Ministrów
Bolesław Bierut
na przyjęciu z okazji
8 rocznicy
wyzwolenia Korei
przez Armię Radziecką

GŁOS WIELKOPOLSKI

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok IX Wyd. A B

Poznań, wtorek 18 VIII 1953 r.

Nr 196 (2941)

Zakończenie Festiwalu w Bukareszcie imponującą manifestacją, siły i przyjaźni walczącej o pokój młodzieży świata Bukareszt zęgnął serdecznie przedstawicieli młodego pokolenia 111 krajów

Wspaniałe spotkanie przedstawicieli młodego pokolenia 111 krajów — IV Światowy

Festiwal Młodzieży i Studentów w walce o pokój i przyjaźń — zakończył się. Uczestnicy Festiwalu w imieniu setek milionów młodzieży całego świata zmanifestowali wolę dalszej, wzmożonej walki o pokojowe uregulowanie wszystkich problemów międzynarodowych, o trwały pokój na całym świecie, o tryumf idei przyjaźni między narodami. Każdy z 14 dni Festiwalu poprzez wspólne manifestacje, setki spotkań, imprez kulturalnych i sportowych, poprzez codzienne przyjaźńskie kontakty, umacniał jedność młodzieży świata walczącej pod sztandarami ŚFMD i MZS.

Zakończenie Festiwalu było potężną manifestacją młodości, siły i przyjaźni. Cały Bukareszt zęgnął serdecznie i gorąco młodzież całego świata, która przebiegała pięknym pochodem na plac im. 28 Marca, gdzie odbyło się końcowe zebranie uczestników Festiwalu.

Na trybunie zajmującej miejsce goście Festiwalu, przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej Petru Groza, członkowie Międzynarodowego Komitetu Festiwalu, kierownictwo ŚFMD i MZS oraz goście Festiwalu. Serdecznie manifestuje młodzież na cześć bohaterstwa bojownika o pokój, Henri Martina, który przybył do Bukaresztu na zakończenie Festiwalu.

Rozlegają się dźwięki fanfar. W imieniu Międzynarodowego Komitetu Festiwalu przemawia Bruno Bernini — przewodniczący ŚFMD.

Podkreśla on, że zacieśniona na Festiwalu przyjaźń i jedność młodzieży będzie dalej umacniała się we wspólnej, szlachetnej walce o pokój i przyjaźń.

Przyjaźń i pokój — mówi Bernini — musi zwyciężyć.

Następnie Bernini odczytuje tekst apelu uczestników IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w walce o pokój i przyjaźń do młodzieży całego świata.

Apel głosi:

DRODZY PRZYJACIELE!
My, uczestnicy IV Festiwalu Młodzieży i Studentów, zebraliśmy się w atmosferze pokoju i przyjaźni. Spotkanie nasze pełne promiennej radości i zaufania dowiodło, że młodzież może zawsze, niezależnie od poglądów i wierzeń, osiągnąć wzajemne zrozumienie.

Pragniemy szczęścia. Chcemy, aby zwyciężył pokój i przyjaźń, które otworzą nam drogę ku lepszej przyszłości.

Wzywamy młodzież całego świata do zjednoczenia swych młodych sił.

W imię tryumfu idei pokoju i przyjaźni nad stosowaniem siły — tak jak to się stało dzięki rozejmowi w Korei;

W imię tego, by każdy naród był gospodarzem swego kraju, by między narodami panowały stosunki wzajemne

Słowa G. M. Malenkowa

wskazują nam drogę

Walczyć o produkcję bez braków

G. M. Malenkov w przemówieniu swoim na V Sesji Rady Najwyższej Związku Radzieckiego poruszył nadzwyczaj ważne sprawy. Z zagadnień wewnętrznych najwięcej zainteresowało mnie omówienie przez Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR zadań stawianych przed przemysłem, Georgij Malenkov stwierdził na wstępie, że zbudowanie przemysłu ciężkiego w Związku Radzieckim pozwala teraz na szybki rozwój przemysłu produkującego towary powszechnego użytku, że stale podnosi się stopa życiowa ludzi radzieckich. Jednak — stwierdził G. M. Malenkov — dla pełnego i lepszego zaspokojenia wszystkich potrzeb materialnych i kulturalnych trzeba jeszcze dużego wysiłku ze strony przemysłu lekkiego, żeby na rynku znalazła się pełna obfitość wszystkich towarów i to dobrej jakości.

Słowa Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR świadczą o wielkiej trosce, jaką Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i rząd radziecki otaczają naród, starając się zapewnić ogólny dobrobyt.

I my w naszej Ojczyźnie budujemy socjalizm, budujemy w warunkach znacznie łatwiejszych. Państwo dba o pełny rozwój gospodarki. Rozbudowuje się przemysł ciężki i lekki, przede wszystkim ciężki, bo bez maszyn nie można rozwijać przemysłu lekkiego.

Ważnym za przykład fabrykę „Lechia”, w której ja pracuję. W zeszłym roku rozbudowano zakład do tego stopnia, że stał się jednym z największych w przemyśle kosmetycznym w kraju.

Przemówienie Georgija Malenkowa uczy nas, jak zmierzać do powszechnego dobrobytu. Droga ta jest prosta, ale wymaga od nas znacznego wysiłku: musimy podnosić wydajność pracy i polepszać jakość produkcji, starać się o zupełne wyeliminowanie braków. Chodzi o to, aby nasze fabryki produkowały towary odpowiadające coraz to zwiększającym się wymogom konsumentów.

Janina Przybylska
brakarz fabryki „Lechia”

Uchwała rządu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej

MOSKWA (PAP)
Agencja TASS donosi z Phenianu:

Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna ogłosiła uchwałę Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, powziętą w związku z decyzją rządu radzieckiego udzielenia narodowi koreańskiemu pomocy w wysokości miliarda rubli.

Dziś — stwierdza uchwała rządu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej — gdy przed narodem stoją niecierpiące zwłoki zadania szybkiej odbudowy i rozwoju zniszczonej przez wojnę gospodarki narodowej oraz poprawy warunków swego bytu, — olbrzymia pomoc udzielona przez rząd radziecki jest dla naszego narodu źródłem nowej siły i natchnienia. Wyrażając wraz z całym narodem koreańskim bezgraniczną wdzięczność wielkiemu narodowi radzieckiemu za pomoc w wysokości miliarda rubli, Rada Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej postanawia zużytkować tę sumę na odbudowę zniszczonej gospodarki narodowej, na zakończenie fundamentów dalszego uprzed-

ślowienia kraju oraz na podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia narodu koreańskiego.

Naród koreański — stwierdza w zakończeniu uchwały — będzie zacieśniał jeszcze bardziej braterskie stosunki przyjaźni z narodem radzieckim i wykona pomyślnie gigantyczne zadania odbudowy powojennej i rozwoju swej gospodarki narodowej.

Uchwałę podpisał Przewodniczący Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir-sen.

Milicja strony koreańsko - chińskiej obsadziła północną część zdemilitaryzowanej strefy

Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że strona koreańsko-chińska skierowała 800 milicjantów do części strefy zdemilitaryzowanej, położonej na północ od linii demarkacyjnej. Wystanie milicji do pomocnej części strefy zdemilitaryzowanej nastąpiło zgodnie z warunkami rozejmu oraz porozumieniem osiągniętym na ostatnim posiedzeniu wojskowej komisji rozejmowej.

Strona amerykańska nie podała dotychczas o wiadomości, kiedy południowa część strefy zdemilitaryzowanej zostanie obsadzona przez oddziały policyjne.

Bestialstwa monarcho - faszystów greckich

SOFIA (PAP)

Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi za agencją El-las Press, że wśród ofiar trzęsienia ziemi na wyspie Kefalonii jest wielu więźniów politycznych, którzy znajdowali się w więzieniu w mieście Argostolion. Mimo protestów i żądań więźniów, aby ich wypuszczono, strażnicy otworzyli cele dopiero, gdy domy w Argostolion zaczęły jeden po drugim rozsypanąć się w gruzy. Również podczas trzęsienia ziemi na wyspie Zakynthos zginęło przeszło 200 więźniów politycznych.

Młodzi artyści polscy nagrodzeni w Międzynarodowym Konkursie w Bukareszcie

Ogłoszono wyniki międzynarodowych konkursów artystycznych Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

W konkursie tańców ludowych pierwszą nagrodę zdobyły zespoły: gruziński, chiński, moldawski, bułgarski, rumuński i węgierski. Wśród zespołów wyróżnionych trzecią nagrodą znajdują się: zespół śląskich domów kultury, zespół zakładów im. Strzelczyka w Łodzi oraz zespół zakładów im. Harnama w Łodzi.

Wśród zespołów chóralnych pierwsze nagrody otrzymały: chór studentów moskiewskich, chór studentów z Sofii i zespół Centralnej Rady Rumuńskich Związków Zawodowych.

Drugą nagrodę zdobył młodzieżowy zespół chóralny ze Stalino-grodu.

Chór Akademii Medycznej w Gdańsku został wyróżniony dyplomem honorowym.

W konkursie gry na instrumentach dętych jury przyznało nagrody i dyplomy honorowe 44 so-

**Bierz
z nich
PRZYKŁAD**



Chłopi województwa oznańskiego masowo sprzedają państwu zboże. W jednym tylko powiecie wrzesińskim spółdzielcy i chłopi indywidualnie gospodarujący zorganizowali w pierwszych dziesięciu dniach sierpnia 17 odstaw zbiorowych, w tym 6 transportów, które zorganizowała przodująca gmina Września - Południe, przywożąc razem do punktu skupu ponad 100 ton ziarna.

W wypełnianiu swoich obowiązków wobec państwa przodująco mało i średniorolni chłopi. Wzorem postawy obywatelskiej być mogą małorolni jak: Stanisław Dembiński z Bieganowa, Jan Sadyśiak z Budziłowa, Antonina Przysłuda z Pałczyna i inni, którzy przed terminem odstąpili zboże do punktów skupu.

Na zdjęciu: spółdzielcy i chłopi gromady Kaczanowo (gmina Września Południe) przed punktem skupu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” we Wrześni. (K. St.)

Robotnicy budowlani chcą pracować zespołowo trzeba im w tym pomóc

Palącym problemem w budownictwie po wprowadzeniu nowego systemu norm i płac stało się szybkie i racjonalne rozwiązanie zagadnienia uzuspołownienia robót. Opracowanie katalogu norm i stawek jednostkowych pod kątem prowadzenia robót systemem zespołowym ma właśnie na celu wdrożenie wszystkich robotników budowlanych do pracy nowoczesnym systemem, który umożliwi osiągnięcie przewidywanego przez Partię i Rząd pełnego sukcesu gospodarczego, reformy: pośrednio — zwiększenia dochodu narodowego, oraz bezpośrednio — wzrostu zarobków robotników.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że stopień uzuspołownienia robót w przemyśle budowlanym naszego województwa daleki jest od tego, co chcielibyśmy widzieć. Na przestrzeni pierwszego półrocza br. notujemy wzrost liczby robotników pracujących w zespołach o prawie 100% w porównaniu do roku ub. (od czerwca do lipca 1300 robotników przeszło z roboty indywidualnej na zespołową), to jednak w całości, ilość robotników w budownictwie pracujących systemem zespołowym (i jak dotychczas — tylko dwójkowym) nie przekracza 25%. Trzeba przy tym zaznaczyć, że 15% z tego stanowią zespoły instalatorskie, ciesielskie itp., a tylko 10% przypada na zespoły murarskie.

Obserwujemy nieraz takie sytuacje, że na budowie (przykładowo: budowa Śródmieście prowadzona przez Zarząd Budowlany nr 14) pracuje w sumie zespółowo tylko 1 dwójka. I to nie przez cały czas, a tylko na specjalnie „podchodzących” robotach. W efekcie ta „solowa” dwójka legitymuje się zarobkiem o przeszło 300 zł wyższym, niż uzyskują robotnicy pracujący indywidualnie, a mimo to nie widać naśladowców.

Jakie są przyczyny?

Przyczyny? Przyczyn jest wiele. Począwszy od tkwiącego jeszcze w robotnikach i majstrach oportunizmu, kurczowego trzymania się starych metod pracy, poprzez niedocenianie uzuspołownienia robót przez kierownictwo poszczególnych zarządów, a skończywszy na nieumiejętnej organizacji frontu robót, którego zapewnienie jest przecież warunkiem prawidłowego rozwoju systemu pracy zespołowej.

Wynika stąd wniosek, że prowadząc agitację i popularyzując nowe metody pracy zespołowej wśród robotników, równocześnie trzeba prowadzić podobną akcję wśród kierownictw robót, zarządów i zjednoczeń, które muszą zrozumieć, iż bez stworzenia odpowiednich warunków pracy dla robotników, bez należytego zorganizowania frontu robót, cel wytyczony przez partię i rząd — zwiększenie wydajności pracy, przez zastosowanie zespołowego systemu — nie będzie osiągnięty.

Na budowie Galla

Czy robotnicy chcą pracować metodami zespołowymi?

Mogliśmy przekonać się o tym, uczestnicząc ostatnio w naradzie roboczej na budowie Galla, prowadzonej przez Zarząd Budowlany nr 1 Zjednoczenia nr 2 Budownictwa Miejskiego.

Tak jest, robotnicy chcą pracować zespołowo, podejmują się nawet wyrównania zaległości, powstałych na skutek nieterminowego dostarczania materiału — belek i pustaków.

— Będziemy pracowali tak wydajnie, że zapewnimy front robót murarskim — stwierdza w imieniu betoniarzy brygadier Szlacheta. — Kierownictwo musi jednakże bezwzględnie dopilnować terminu dostaw.

Korzeni niefortunnnych opóźnień w dostawach materiału szukać należy w niedostatecznym zgraniu planów pracy inwestorów z biurami projektów oraz w niedotrzymywaniu terminów wykonywania zleceń przez te ostatnie.

Opóźnione dostarczanie szczególnie gólowej dokumentacji technicznej, powodujące automatycznie opóźnienie w dostawach materiałów psuje krew nie tylko robotnikom i kierownikom na budowie Galla. W tym ostatnim przypadku dokumentacja tech-

niczna miała być dostarczona w całości do końca kwietnia br. Od tego czasu upłynęło już ładnych kilka miesięcy, a Miasto-projekt-Zachód jeszcze się nie wywiązał ze zlecenia.

Jak przezwyciężają trudności?

Ale wróćmy do budowy Galla. Robotnicy pracują tam wyłącznie systemem zespołowym. Długo system ten znalazł na tej budowie uznanie, w przeciwnie-

stwie do wielu innych budów naszego województwa?

Zagadkę rozwiązuje mistrz budowy Franciszek Palacz.

— Od samego początku, gdy rozpoczęliśmy budowę — opowiada — z góry postanowiliśmy z kierownikiem: — u nas nie będzie innej roboty, jak tylko zespołowa. Staraliśmy się przekonać — naszych robotników i wyśmuchać im wszystkie korzyści płynące dla nich i dla państwa z pracy systemem zespołowym. Jasnym jest, że praca polityczna musi iść równoległe z organizacją robót, tak na samym placu budowy, jak i na etapie przygotowań do budowy. A z tym, jak przekonać się na naradzie, mamy jeszcze duże trudności. Z robotników pracujących przy kopaniu fundamentów wychowaliśmy podreżnych. Taki np. Grzędzielski, Krupka, czy Szczepaniak zdobyli kwalifikacje, które umożliwiły im uzyskanie według nowego taryfikatora IV grupy zaszczerowania osobistego.

Nasi korespondenci donoszą:

Plon niesiemy plon...

Chłopi ze spółdzielni „Wyzwolenie” w Piotrowce (pow. Kalisz) pierwsi w powiecie wykonali roczny plan odstaw zboża. W omlotach dużej pomocy udzielił im POM w Opatówku. W ślad za spółdzielcami poszli małorolni chłopi z gminy Chocz: J. Fabisz z gromady Kwileń oraz Jan Słowiński z Chocza. Fabisz roczny plan wykonał 24 lipca br.

T. Kaczmarek

PZGS w Chodzieży pomaga Podstolicom

Dużej pomocy w końcowym okresie żniw udzielił gospodarstwu w Podstolicach pracownicy PZGS. W ciągu kilku godzin zwieźli i ustawili zboże w stogi z 20 ha. Przyczyniło się to do przeprowadzenia w Podstolicach terminowych omlotów i przedterminowej sprzedaży zboża dla państwa.

J. Kuncewicz

Chłopi z Kościelnej Wsi dla miasta

Chłopi z gromady Kościelna Wieś w powiecie kaliskim zorganizowali 13 bm. zbiorową odstawę zboża do punktu skupu w Podgrodziu Kaliskim. Udział w odstawie wzięło 19 mało- i średniorolnych chłopów. Ogółem dostarczono tego dnia ponad 12 ton zboża.

J. Ziętek

Zbiorowy transport w gminie Grabów

Do dnia 11 bm. poszczególne gromady gminy Grabów (pow. Kępno) wykonały sierpniowy plan odstaw zboża następująco: gromada Marszałki w 30%, Bukownica — 29%, Przedborów tylko w 2%, Kaliszowice — 10%. Aby podciągnąć swój plan, chłopi z Przedborowa zorganizowali 14 bm. zbiorowy transport i odwieźli 15 ton zboża.

Z. Polak

Nie odstawia zboża

Stanisław Szalała z gromady Słabowice (powiat Ostrowy), należy do szeregu złośliwie ociągających się w odstawie zboża. W zbiorowej odstawie zboża przez swoją gromadę nie wziął udziału. Ponadto ukradkiem wywozi zboże na targ do Ostrowa i sprzedaje je na wolnym rynku w cenie 290 zł za 1 m. Spekulantom winny zająć się odpowiednie czynniki.

M. Perkowski

Posiedzenie rady sojusznicej dla Austrii

14 sierpnia odbyło się posiedzenie rady sojusznicej dla Austrii, na którym przewodniczył wysoki komisarz ZSRR w Austrii I. Iljiczew.

Wysoki komisarz ZSRR Iljiczew oznajmił, że władze radzieckie, uwzględniając życzenie rządu austriackiego, zniosły 12 sierpnia br. cenzurę prasy w strefie radzieckiej, i zaproponował, aby rada sojusznicej zniosła z dniem 15 sierpnia cenzurę prasy w całej Austrii.

Po dyskusji rada powzięła uchwałę znoszącą cenzurę w Austrii i wystosowała pismo w tej sprawie do kanclerza Austrii Raaba.

Wysoki komisarz ZSRR wysunął również wniosek zniesienia wszelkich ograniczeń w dziedzinie poruszania się członków komisji sojusznicej, członków ich rodzin oraz personelu ambasad czterech mocarstw na całym obszarze Austrii.

Wniosek wysokiego komisarza ZSRR został jednomyślnie uchwalony.

Albania protestuje przeciwko jugosłowiańskim prowokacjom granicznym

TIRANA (PAP)

Z polecenia ministerstwa spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej, poselstwo albańskie w Budapeszcie wystosowało za pośrednictwem poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie notę, w której zwraca jugosłowiańskiemu MSZ uwagę, że 9 bm. na granicy albańsko-jugosłowiańskiej w rejonach Paszkowili i Pohradca zdarzyły się trzy wypadki prowokacji, wywołane przez Jugosłowian. Nota stwierdza, że biorąc w prowokacjach udział żołnierze jugosłowiańscy i dywersanci strzelali z karabinów i automatów oraz użyli granatów ręcznych. W pobliżu miejscowości Steblev w rejonie Paszkowili dwaj dywersanci jugosłowiańscy ostrzelali patrol albańskiej straży granicznej, zabijając albańskiego sierżanta Llvana Salu i żołnierza Szere Brahimi.

Albańskie ministerstwo spraw zagranicznych — stwierdza nota — składa kategorycz-

ny protest przeciwko tym brutalnym prowokacjom, obciąża odpowiedzialnością za nie rząd jugosłowiański i zastrzega sobie prawo zażądania odszkodowania w związku z zabiciem albańskiego sierżanta i żołnierza.

Albańskie ministerstwo spraw zagranicznych zwraca uwagę jugosłowiańskiemu MSZ na fakt, że prowokacje te są po pierwsze w okresie, kiedy między obydwoma rządami odbywają się pertraktacje w sprawie zwolnienia albańsko-jugosłowiańskiej komisji dla uregulowania sytuacji na granicy albańsko-jugosłowiańskiej.

Decydują kwalifikacje

Brygadzysta Matyja, który wykonał w lipcu razem z murażem Maćkowiakiem normę w 206%, stwierdza: — Ostatnio pracowałem co prawda z dobrym fachowcem, bo mój podręczny był na umocie. Ale co tu tużo gadać. Wysokie wyrobienie przez nas normy. Jest jeszcze jednym dowodem, że wszystko zależy od kwalifikacji. Jasne, że robota zespołowa to zupełnie coś innego niż indywidualna, ale podręczny musi mieć odpowiednie kwalifikacje.

I tu dochodzimy do jeszcze jednego zasadniczego wniosku: oprócz dobrze zorganizowanej pracy tak w biurach projektów, jak i na placach budowy, oprócz troski o należyte zaopatrzenie, jednym z podstawowych momentów warunkujących prawidłowy rozwój zespołowej metody w budownictwie są odpowiednie kwalifikacje. Stąd ogromna odpowiedzialność organizacji związkowych i kierownictwa za zorganizowanie szkolenia w sposób umożliwiający korzystanie z niego wszystkim robotnikom, również i dojeżdżającym. Bawiem tylko odpowiednie zgranie wszystkich tych podstawowych momentów zapewni całemu narodowi poważne korzyści gospodarcze.

H. RAWSKI

Historyjka, niestety... prawdziwa

(wg „Krokodyla”)

Nie brak jeszcze zakładów pracy, w których plany produkcyjne wykonywane są nierzadko. W początku miesiąca mówi się „jakoś to będzie”, a dopiero pod koniec rozpoczyna się tzw. „zryw”...



1.
Nowy miesiąc się rozpoczął,
On nie spieszy się, bo po co?
Przed nim wszak trzydzieści dni!

Więc w fotelu błogo śni...
2.
Miesiąc szybko dobiegł celu,
On podrywa się z fotelu,
Co sił pędzić wzbija kurz,
Lecz — spóźniony pośpiech [już].

SKORPION

Z KRAJU

Do Torunia przybyła ekipa filmowa, która pod kierownictwem reżysera — Jerzego Kawalerowicza dokonuje zdjęć do filmu pt. „Pamiętka z Celulozy”.

Ekipa nakręca zdjęcia plenerowe na terenie starych koszar toruńskich. Zdjęcia te zobrazują okres służby głównego bohatera filmu — Szczesnego w sarnym wojsku.

Lubuska Wytwórnia Win w Zielonej Górze przygotowała w końcu ub. roku nową produkcję miodu pitnego „Trójniaka”.

Napój ten wyprodukowany został przy użyciu jako surowca miodu pszczelego i korzeni, według staropolskich przepisów, bez dodatku innych surowców, jak: cukier czy też miód sztuczny.

Niezależnie od produkcji „Trójniaka”, Lubuska Wytwórnia Win przystąpi w IV kwartale br. do przygotowania produkcji miodu pitnego — „Dwójniaka”.

Surowo wzbroniony!

Oczekiwanie na przyjazd 120 dzieci polskich z Westfalii (brytyjska strefa okupacyjna) do Polski na kolonie letnie okazało się daremne. Brytyjskie władze okupacyjne dziwnie długo zwlekały z wydaniem zezwolenia na wyjazd, choć jeszcze w czerwcu oficjalnie zapewniły westfalską organizację wychodźców polskich, że nie będą czynić dzieciom żadnych trudności wyjazdowych. Bo czemuż miało być czynić jakiegokolwiek ustręty żyjącym na obczyźnie kilkunastoletnim chłopcom i dziewczętom, gdy otworzyła się przed nimi możliwość spędzenia wakacji w kraju ojczystym?...

Myslałby kto może, iż zwłoka powstawała wskutek troskliwości brytyjskiej o... bezpieczeństwo i wygodę transportu dziecięcego... Gdzież tam, nikt nie miał nawet najmniejszego zamiaru zerwać tego rodzaju kłopotów na głowę brytyjskie. Odpowiedzialnym bowiem za zorganizowanie całości imprezy wczasy — tak zresztą, jak podczas corocznych wyjazdów dzieci polskich z Francji, Belgii czy Austrii — był Polski Czerwony Krzyż. A jednak władze brytyjskie „teoretycznie” zgadzając się na wyjazd, w praktyce — ciągle ignorując interwencje i prośby strony polskiej, zwlekały, po to, aby przekazać wreszcie całą sprawę... administracji trizoińskiej w Bonn!

Adenauerowi w to graj! Oczywiście z miejsca urzędniczego orzekli, że wyjazd dzieci polskich do Polski na wakacje jest „streng verboten”! Rzecz prosta, nie byłoby też sobą, gdyby nie opatrzyli zakazu motywem uzasadniającym. Owszem, jest i motyw: — wyjazd 120 dzieci polskich na wakacje zagraża bezpieczeństwu „Federalnej Republiki” Kruppa i Guderiana.

Spadkobiercy i kontynuatorzy tych, którzy mordowali dzieci polskie, dali w ten sposób wyraz swej nienawiści do Polski.

Odwetowcom bonnskimi chodzi niewątpliwie o coś nadto. Gdyby polskie dzieci z Westfalii spędziły wakacje w Ojczyźnie, powróciłyby do rodziców z relacjami — opowiadając o bujnym i radosnym życiu młodzieży w Polsce, o wielkim budownictwie pokojowym, o rozkwicie polskich Ziemi Zachodnich, słowem — o tym wszystkim, co neohitlerowcy i ich imperialistyczni protektorzy i wspólnicy pragnęli raz na zawsze przesłonić żelazną kurtyną. Tej właśnie prawdy o życiu w Polsce, w kraju demokracji ludowej, boi się p. Adenauer, bo na tle polskiego twórczości życia nazbyt kontrastowo by wypadła rzeczywistość trizoińska — rzeczywistość bezrobocia i przygotowań wojennych. (pal)

Zdobyć kulturę

stały się własnością narodu

Doroczny Festiwal Chopinowski

W dniach od 14 do 16 bm. w Dusznikach-Zdroju na Dolnym Śląsku odbył się 8 doroczny Festiwal Chopinowski, w którym udział wzięli najwybitniejsi polscy pianiści i śpiewacy.

Koncertów słuchały liczne rzesze miłośników muzyki z

całego kraju. Na program inauguracyjny, w którym wystąpiła Barbara Hesse-Bukowska, złożyły się m. in. mazurki, walece, polonezy.

Słuchacze szczególnie wypełniającą pięknie udekorowaną salę koncertową Domu Zdrojowego zgłoszali znakomite artystce serdeczną owację.

W godzinach porannych drugiego dnia Festiwalu odbyły się trzy występy z udziałem Barbary Hesse-Bukowskiej (fortepian), Stefani Woytowiczówny (śpiew) i Jerzego Lefeldy (akompaniament).

Po południu koncertowała młoda pianistka Lidia Grysz choliówna oraz śpiewał Jerzy Sergiusz Adamczewski przy akompaniamencie Jerzego Lefeldy.

Publiczność długo oklaskiwała artystów.

W godzinach wieczornych wystąpił laureat IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, Zbigniew Szymanowicz.

W ostatnim dniu Festiwalu odbył się w parku zdrojowym koncert Lidii Gryszcholiówny, Stefani Woytowiczówny i Jerzego Adamczewskiego. Po koncercie wszyscy słuchacze i wykonawcy udali się pod pomnik Chopina, by złożyć hołd pamięci genialnego kompozytora.

Rozpoczęto montaż

29 kondygnacji

Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina

WARSZAWA (PAP)

Na budowie Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina przystąpiono już do montażu 29 kondygnacji części wysokościowej. Szybko postępują także roboty przy okładaniu ścian bocznych gmachu płytami ceramicznymi. Roboty te prowadzone są na wysokości 17 kondygnacji.

Prace trwają również przy budowie skrzydeł bocznych Pałacu i wielkiej sali kongresowej. Prowadzone są tu roboty wykończeniowe wnętrza — jak instalowanie urządzeń klimatyzacyjnych i wodociągowych, tynkowanie ścian itp.

Poza tym w pobliżu Pałacu robotnicy zakładają przewody kanalizacyjne i podłączają je do sieci miejskiej.

„The Economist” jest tygodnikiem angielskim, założonym w roku 1843 i zajmującym się głównie problemami gospodarczo - politycznymi w „liberalnym” naświetleniu. Oznacza to szerzenie imperializmu gospodarczego według recepty „wilka w owczej skórce”. Oczywiście, w ramach dopuszczalnych przez patronat amerykański.

Ostatnio w jednym z numerów wspomnianego tygodnika zamieszczona została następująca wypowiedź:

„W krajach gospodarczo zaopieczonych ryzyko dla kapitalistów poważnie wzrosło i stało się niebezpiecznym. Wielkich zysków zniknęło prawie zupełnie. W takim stanie rzeczy, tak długi nie pomogą żadne perswazyje w celu skłonienia kapitalistów prywatnego do czynienia inwestycji bez dochodów, jak długo nie zostaną zagwarantowane wielkie zyski...”

Niestety! Minęły bezpowrotnie czasy, jak np. 100 lat temu, kiedy każda transakcja i inwestycja odrzucała ówczesnym, brytyjskim handlarzom 400 procent zysków. A nawet jeszcze przed pięćdziesięciu laty, dwieście procent zysku było czymś zupełnie normalnym. A dzisiaj? Sztetlingowe inwestycje kapitałowe w Afryce środkowej przynoszą „zaledwie” sto procent zysku, nie mówiąc już o Ameryce Środkowej, gdzie zadowolić się trzeba „zabrakczym” zarobkiem 50 procent.

Nie można się więc dziwić, jeżeli obecnym „liberalnym” władcem londyńskiej City (odpowiednik amerykańskiego Wall Street!) czy w oczach się kręca, gdy czule wspomina dawne, dobre „wysoko procentowe” czasy.

Mak

Wykorzystajmy pomoc naszych skrzydlatych sprzymierzeńców

Walka ze stonką, poszukiwanie, zbieranie i niszczenie tego szkodnika przebiega podczas piętej, powszechnej lustracji pól ziemniaczanych coraz sprawniej.

Nasi naukowcy szukają w laboratoriach sposobów biologicznego zwalczania tego żarłocznego owada. Już obecnie wypracowuje się metody wykorzystania do walki ze stonką naturalnych jej wrogów — ptaków, drobnych zwierząt, owadów, bakterii i grzybów. Jednocześnie kilka placówek Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roslin pracuje nad wyhodowaniem specjalnych odmian ziemniaków, których stonka nie mogłaby zniszczyć.

Obok tych dalekosiężnych planów, już teraz trzeba nam przystąpić do ochrony kuropatw i bażantów. Tylko te dwa gatunki ptaków są bowiem pełnowartościowymi sprzymierzeńcami rolnika w walce ze stonką.

W wolu dorosłej kuropatwy znaleziono przy badaniu aż 400 larw. Z własnych obserwacji wiemy, że np. w gminie Kozłmin powiatu krotoszyńskiego i w gminie Jaraczew powiatu jarocińskiego, gdzie jest bardzo dużo kuropatw — znajduje się minimalna ilość ognisk stonki. W porównaniu z obszarem okolicznych gmin, gdzie kuropatw nie ma, stosunek ognisk wygląda jak 1:8.

Należy więc uznać kuropatwy jako taki pożyteczny i ustawowo objąć je całkowitą ochroną, co najmniej na 3-4 lata, surowo zakazać polowań na nie i chwytania w sidła. Równocześnie należałoby wyznaczyć wysokie nagrody dla myśliwych za odstrzał jastrzębi, które się tak rozmnożyły, że czynią prawdziwe spustoszenie wśród kuropatw.

W trosce o nasze uprawy ziemniaczane, o nasze wyżywienie, apelujemy do Polskiego Związku Łowieckiego, aby wystąpił z wnioskiem do władz państwowych o wydanie zarządzenia ochronnego, obejmującego kuropatwy i bażanty — naturalnych wrogów stonki, a sprzymierzeńców rolnika. Niebezpieczeństwo bowiem jest nadal bardzo groźne.

(Wł)

Zwyczaj składania zamówień

który prowadzi do nieporozumień i opóźnień

Pięć minut przed... rozpoczęciem budowy

Powtarzające się nieporozumienia i spory między inwestorami a Wojewódzkim Biurem Projektów w Poznaniu powstałe na tle wykonywania dokumentacji technicznej, skierowały naszą uwagę na to zagadnienie. Skąd się te nieporozumienia biorą i dlaczego najczęściej stają się — przynajmniej pozornie — nierozwiązalne?

Przyczyną wielu z nich są błędy powstałe już w początkowym okresie istnienia Wojewódzkiego Biura Projektów. Powołanemu do życia uchwałą Prezydium Rządu w styczniu br. przedsiębiorstwu państwowemu pod nazwą Wojewódzkie Biuro Projektów postawiono jako naczelne zadanie: opracowywanie dokumentacji technicznej inwestycji drobnych o charakterze lokalnym, objętych planami terenowymi, oraz kapitalnych remontów nie objętych działalnością branżowych biur projektów, jak również wszelkich innych inwestycji, których dokumentacja nie może być wykonana przez branżowe biura projektów z powodu nawału pracy lub też z innych względów.

Z zadań tych WBP nie wywodziło się początkowo należycie. Bezskrytyczne przyjmowanie wszystkich bez wyjątku ofert, niezwracanie uwagi na terminy wykonania, żądane przez inwestorów, które — nawiasem mówiąc — były często nie do dotrzymania, nieodpowiadanie na oferty, które nie mogły być przyjęte — oto niektóre z zaniedbań, jakich dopuściło się WBP, czy to na skutek niedoświadczenia pracowników, czy z powodu oczywistego niedbalstwa — w pierwszym okresie działalności.

Błędy te zaciążyły w poważnym stopniu na dalszej współpracy z inwestorami. Rozpoczęli oni stawiać coraz bardziej niedorzeczne terminy dla wykonania potrzebnych dokumentacji. Wymienimy przykładowo kilka ofert z ostatnich dni.

DOSZ w Zielonej Górze zlecił wykonanie dokumentacji technicznej kapitalnego remontu budynku pałacowego w Ślawie Śląskiej. Żądany termin wykonania dokumentacji — 3 sierpnia br. Pismo datowane: 25 VII br., wpłynęło do WBP 3 sierpnia(!).

Inny przykład: Prezydium GRN w Koźminie prosi o wykonanie dokumentacji technicznej remontów 13 budynków szkolnych w ciągu 3 dni(!).

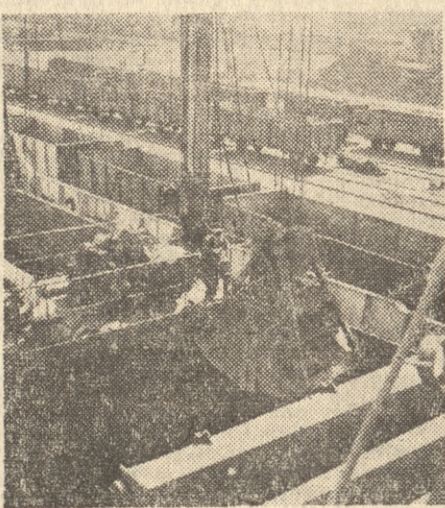
Z powodu takich właśnie niedorzecznych terminów,

WBP zmuszone było odrzucić w ostatnim czasie ponad 600 ofert. Jest to poważna sprawa. Bez dokumentacji technicznej nie można bowiem rozpocząć żadnych prac inwestycyjnych, czy remontowych, na które czeka nasza gospodarka.

Niewątpliwie szkodliwość istniejącego stanu rzeczy wymaga jak najszybszego uzdrowienia. Uzdrawienia tego dokonać można jedynie poprzez ściśle planowanie i bezwzględne dotrzymywanie zaplanowanych terminów. Już obecnie praca WBP — po wielu zmianach personalnych i organizacyjnych — uległa znacznemu usprawnieniu; a ściślej opracowane plany wybiegają o kilka miesięcy naprzód.

Jednakże w pełni planowa, pozbawiona wszelkich cech przypadkowości praca, będzie można rozpocząć dopiero w roku przyszłym, gdy — jak to planuje WBP — portfel zamówień na pierwsze półrocze 1954 roku zamknięty zostanie już 15 grudnia br., a plan na drugie półrocze opracowany zostanie w pierwszych dniach stycznia 1954 roku.

Aby w tych planach znalazły się wszystkie najpo-



Szybko rośnie nasza flota handlowa. W pianie 6-letniej floty ta powiększyła się o 575 tys. ton nowych jednostek wybudowanych w smychy tylko stoczniach krajowych. Ogólny tonaż floty handlowej wzrósł w porównaniu z r. 1949 przeszło trzykrotnie.

Na zdjęciu: wydłupane przywiezionej ze Szwecji rudy ze statku „Jedność Robotnicza”, który został wybudowany w gdańskiej stoczni w 1949 roku, jako drugi rudowłowiec polskiej floty.

CAF — fot. Mottl.

Przed Dniami Poznania

Upłynęło 700 lat od chwili, gdy Poznań otrzymał prawa miejskie i 1000 od powstania osady o tej nazwie. Tradycje Polski są nierozdzielnie związane z naszym miastem i Wielkopolską — w tej bowiem części kraju rozwinęła się idea państwa polskiego. Przez długie wieki Poznań zawsze odgrywał poważną, gospodarczą i polityczną rolę: leżał bowiem na szlaku traktów handlowych, będących w okresie rozbiła dzielnicowego — obok Krakowa i Wrocławia najważniejszym ośrodkiem władzy książęcej; ośrodkiem, w którym znajdowały swe źródła próby ponownego zjednoczenia państwa.

Nie brak w naszym mieście pamiętek świetności z epoki, gdy w dawnych wiekach Poznań przechodził swój okres wspaniałego rozkwitu i bogactwa. Wiele z nich uległo jednak zniszczeniu w pożarach, wielokrotnie nawiedzających stolicę Wielkopolski. Po działaniach ostatniej wojny przywracamy pieczę do dawnych kształtów zabytkom, rozbitym bombami i pociskami artyleryjskimi.

W tym celu WBP zwołuje na dzień 4 września br. w sali Izby Rzemieślniczej w Poznaniu wojewódzką radę inwestorów. Narada taka spełni oczywiście swoje zadanie tylko wtedy, jeśli przybędą na nią przedstawiciele wszystkich instytucji, które w 1954 r. mają przeprowadzać inwestycje, czy kapitalne remonty. Za przybycie ich odpowiednie resorty rad narodowych (np. gospodarki komunalnej, oświaty), jako najlepiej zorientowane w planach swego terenu.

Ważność zagadnienia terminowej realizacji inwestycji w 1954 r. powoduje, że sprawy tej nie można zlekceważyć. (ms)

Wydobywając z ruin stare arcydzieła budownictwa i sztuki, wskazujemy równocześnie na piękne, postępowe tradycje naszego miasta, a szczególnie dzieje ubiegłego stulecia.

Istniał przecież w Poznaniu „Związek Plebejuszy”, działała w przededniu Wiosny Ludów postępową grupą inteligencji poznańskiej, której ideowym przywódcą był płomienny demokrat, bohater powstania krakowskiego 1846 roku — Henryk Dembowski.

Jak silnie rozwinęły się zaszczepione w naszym mieście i całej Wielkopolsce demokratyczne hasła wolności, walki z uciskiem pruskiego zaborcy — świadczy masowy udział chłopów, inteligencji, postępowego mieszczaństwa, rzemieślników i robotników rodzącego się wówczas przemysłu — w historycznych wydarzeniach Wiosny Ludów. Ogromna siła ideowa hasła demokratycznych musiało ożywiać oddziały powstańcze, skoro potrafiły one odnieść zwycięstwa nad doskonale wyszkolonym wojskiem króla pruskiego, a tylko zdrada szlachty, kierującej swe sympatie do „starego porządku” — stała się przyczyną upadku tego czynu zbrojnego. Wydarzenia Wiosny Ludów są równocześnie trwałym świad-

ectwem hasła braterstwa postępowych demokratów Polski i Niemiec. Jako symbol wolności i braterstwa wieziono triumfalnie ulicami Berlina Polaków uwolnionych z więzienia.

Rozwój kapitalizmu w Wielkopolsce przyniósł oczywiście ze sobą falę wzrastającej walki klasowej. Wyżysk ekonomiczny robotników rolnych i przemysłowych, zarówno przez niemieckich, jak polskich — obszarników i fabrykantów łączył się z uciskiem narodowym. Wówczas to począł się w końcu XIX wieku organizować ruch robotniczy. Ziemia nasza wydała wówczas jednego z najwybitniejszych rewolucjonistów Polski — Marcina Kasprzaka. W Poznaniu także, mimo działalności hakaty, wywłaszczzeń, kolonizacji — ponad głowami ciemnieli robotnicy niemieccy i polscy podawali sobie braterską dłoń. Odbywały się zebrania socjalistów polskich i niemieckich. Wspólnie protestowano przeciwko uciskowi narodowemu w Wielkopolsce, miłostycznym przegotowaniu wojennym junkrów i oszczerstwom burżuazyjnej prasy polskiej, wydawanej pod hasłami „narodowymi”.

O pięknych tradycjach wolnościowych Poznania i Wielkopolski mówią także wydarzenia, w których brało udział wielu ludzi dziś żyjących — dni grudniowe pamiętnego 1918 roku. Były to echa październikowych salw Aurory.

Tworzyli się w Poznaniu i Wielkopolsce rady ludowe: chwycili za broń robotnicy, chłopci, inteligencja, by walczyć nie tylko o jedność z Ojczyzną, lecz także o sprawiedliwość społeczną. Na wschodzie zwycięski proletariát obalił carat w Rosji. Na zachodzie, w Berlinie wybuchła rewolucja — i te wielkie wydarzenia poderwały masy pracujące Wielkopolski do walki o wolność.

Powstanie nie spełniło jednak nadziei ludu wielkopolskiego: przyniosło niepodległość, lecz burżuazja polska przechwyciwszy władzę rozbiła rady ludowe, a stosunki klasowe w nowym państwie potoczyły się starymi torami. Nie osiągnięto żadnych zdobyczy socjalnych. Odwrót nie nawet: wskutek szalejącej inflacji i powojennego kryzysu walka klasowa w Wielkopolsce, jak i w całym kraju, znacznie się zaostriżyła.

Spłynął robotniczą krwią, płac przed zamkiem w Poznaniu, gdy w kwietniu 1920 roku polska policja, pod wodzą jej polskiego prezydenta otworzyła ogień do demonstracji kolejarzy. Był to okres wojny Północnej z Krajem Rad. Po masakrze przed zamkiem demonstranci ruszyli na miasto, uwolnili więźniów z fortecy Grollmana, gdzie przebywali żołnierze odmawiający udziału w bratobójczej wojnie z Rosją radziecką.

Toczyły się przez lata międzywojenne — w fabrykach i majątkach obszarowych długie strajki, często przekształcające się w bitwy klasowe. Wymienić tu wypada strajk robotników rolnych w 1921 i 1922 roku, strajki w Zakładach H. Cegielskiego, w Luboniu, Chodzieży, Kaliszu, ogromne manifestacje bezrobotnych, gdy burżuazyjny rząd posyłał przeciw demonstrantom samochody pancerne, wojsko i policję.

Represje burżuazji jednoznacznie wskazywały Komunistyczna Partia Polski, wzywając do utworzenia Frontu Ludowego. Były to lata — 1936 i 1937, gdy liczba bezrobotnych groźnie rosła. Ustrój kapitalistyczny nie umiał zapewnić wszystkim ani pracy, ani chleba. Wówczas to odbyły się dwie wielkie, jednolite frontowe demonstracje pierwszomajowe. Był to wielki sukces

(Ciąg dalszy na str. 4)

Na widowni międzynarodowej

Brudna wojna i... czyste zyski

„Od chwili zawarcia rozejmu na Korei jesteśmy jedynym wielkim narodem, prowadzącym wojnę” — oświadczył premier francuski Laniel w przemówieniu wygłoszonym przed kilkoma dniami w paryskim „Domu Ameryki Łacińskiej”. Premier stwierdził, że walka prowadzona przez Francję jest „walką bezinteresowną”, wojną „solidarnościową”, która spada obciążeniem ciężarem na barki Francji i przyczynia się do obniżenia stopy życiowej Francuzów.

Spekulanci piastrowi i przedsiębiorcy kapitalistyczni, którzy ciągną miliardowe zyski z wojny wietnamskiej uśmiechali się zapewne serdecznie, słysząc o jej „bezzasadności”. Oczywiście nie oni odczuwają skutki tego ciężaru. Nie oni muszą rezygnować z najprymitywniejszych potrzeb, odmawiać dzieciom wakacji, posyłać je do wilgotnych, zatłoczonych szkół. Koszty brudnej wojny, prowadzonej w interesie francuskich bankierów i amerykańskiego imperializmu pokrywa francuski podatnik, a obrońcy „cywilizacji zachodniej” spod znaku bomby atomowej zachowują komfort i poziom życia odpowiadający tradycjom, których bronią.

Kłopoty pana Laniela

Rząd francuski znajduje się w sytuacji tym trudniejszej, że chciałby okazać się posłuszny żądaniom USA rozszerzenia i zamerykanizowania wojny wietnamskiej, a jednocześnie nie może znaleźć argumentów usprawiedliwiających tę zbrodniczą politykę w oczach narodu.

Ze usprawiedliwienie takie nie jest łatwe i że imperialiści francuscy i amerykańscy nie mają żadnych szans zwycięstwa w walce z ludem Wietnamu, mówią wyraźnie nawet ludzie, których trudno pościć o sympatie demokratyczne. Monachijski Daladier pisał w artykule, ogłoszonym w „Information”: „Mówi się, że bronimy wolnego świata i że nasze ofiary służą nie tylko Indochinom, ale także Syjamowi, Malajom, Indonezji, a nawet Afryce. Jeżeli tak jest, to można ubolewać nad tym, że większość tych państw oskarżyła nas przed ONZ w związku z problemem Tunisu i Maroka...”

Mao Tse - tung zatriumfował nad Czang Kai - szekiem, korzystającym ze sprzętu i dolarów amerykańskich, ponieważ w swym marszu naprzód rozdzielał ziemię wygłodzonym chłopom i zwalczał nadużycia. To samo robi Ho Si - minh w okręgach, nad którymi panuje.”

Skończyć z brudną wojną

Tymczasem protesty i oburzenia najszerzszych mas narodu francuskiego przeciwko „brudnej wojnie” wrastają z każdym dniem. Rzucone przez Światową Radę Pokoju w Budapeszcie hasło „Rokowania — a nie wojna” rozległo się szerokim echem w całej Francji. Powtarzają je nawet te koła, które nie mają nic wspólnego z ruchem pokoju. Na konferencji o rokowania i pokój w Wietnamie, która odbyła się w Paryżu w ostatnich dniach czerwca, reprezentowali byli Francuzi najróżniejszych przetrwał. Szczególnie liczny udział wzięli w niej socjaliści, wbrew prawowitemu kierownictwu SFIO. W Zgromadzeniu Narodowym coraz wyraźniej zaznaczają się tendencje odmawiania dalszych kredytów na wojnę w Wietnamie.

Zawarcie rozejmu na Korei, potwier-

dżające tezę radziecką, że „nie istnieje taka sporna kwestia międzynarodowa, której nie można by rozstrzygnąć w drodze rokowań”, podwoiło wysiłki ludzi dobrej woli w celu zrzućcia straszliwego brzemienia „brudnej wojny” z ramion Francuzów i zakończenia przelewu krwi na Półwyspie Indochińskim.

Sily pokoju zwyciężą

Potężne siły pokoju zmusiły rząd Laniela do wypuszczenia na wolność więzionego od trzech lat Henri Martina, który był symbolem walki narodu francuskiego przeciwko „brudnej wojnie”. Brama więzienia Martina otworzyła presja opinii publicznej. Francuscy obrońcy pokoju odnieśli nowy sukces przeciwko reakcyjnej polityce rządu.

Wszystkie sukcesy sił pokoju we Francji są jednocześnie sukcesami wszystkich narodów miłujących pokój. Walka Francuzów przeciwko wojnie wietnamskiej łączy się ściśle z szeroką, ogólnowiatową kampanią o pokojowe rozwiązanie spornych problemów międzynarodowych, o triumf idei rokowań nad ideą wojny. Godzina, w której uciechną strajki w Indochinach i w której rozpruście swój grzbiet wietnamski chłop, uprawiający ryż w oparach bagnistej delty — będzie godziną wielkiego triumfu dla wszystkich ludzi w całym świecie, którzy pragną wolności, pracy, pokoju.

K. W.

W najbliższym czasie na półkach księgarskich ukaże się wydawnictwo pt. „10 wieków Poznania“.

Jest to monografia naszego miasta, zawierająca szereg artykułów czelowych historyków na temat przeszłości Poznania, jak również opracowań z dziedziny politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Bogato ilustrowane zdjęcia mi i reprodukcjami starych dokumentów, wydawnictwo to da wyczerpujące wiadomości o podstawowych problemach historii i współczesnego życia Poznania.

Cena egzemplarza ok. 70 złotych. (K. R.)

Cykl wydawnictw przyrodniczych, objęty nazwą „Popularne Monografie Zoologiczne“, stanowi jedną z serii wydawanych przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Przeznaczony dla młodzieży studiującej biologię i nauczycieli przyrody, znajduje nierzadko gorliwych czytelników wśród uczniów wyższych klas szkół średnich. „Popularne Monografie Zoologiczne“ obejmują krótkie, kilkustronowe opracowania poszczególnych charakterystycznych gatunków zwierząt, czy grup gatunków.

W sprzedaży księgarskiej znajdują się już: zeszyt 1 — Mieczysław Bogucki — Nereida; zeszyt 2 — Eugeniusz Grabda — Motyl wiatrowy; zeszyt 3 — Marian Gieysztor — Wirki.

Seria wzbogaciła się ostatnio o nowy tomik — jest nim „Pajak“, opracowany przez dr Izabelę Mikulską.

Zofia Marchlewska — Towarzysz Smutny. Str. 48, cena 2,40.

G. Glezerman — Jak przegoliwać i przeprowadzić pogadankę. Str. 64, cena 1,50.

S. Radionow — Jak przygotować i przeprowadzić prelekcję. Str. 76, cena 1,50.

Rola mas ludowych i jednostki w historii. Str. 52, cena 1,75.

Chłopiec i dziewczyna. Str. 192, cena 2,40.

H. Sałtykow-Szczedrin — Dzieje pewnego miasta. Str. 252, cena 11,00.

Hotel robotniczy przy ul. Jugosłowiańskiej mógłby być najlepszy

Wiatr porusza gałęzie starych drzew. Przed domem, na ławce — trzech mężczyzn wygrzewa się w promieniach chłudego słońca. Czwarci podława pieczolowicie rabaty krwistoczerwonej szafki. Gdzieś z wnętrza budynku dobiegają tony skocznej melodii. Mieszkańcy hotelu robotniczego Zarządu Budowlanego nr 13 Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 1 przyjemnie spędzają czas po pracy.

Mówi Tomala

— Ja nie stąd, ja z lubelskiego, od Kraśnika, — mówi Tomala. — Różnie robiłem w życiu: w cegielni, na budowach. A najwięcej to w Niemczech i Belgii. Młodzi — wskazał na Mielcarek i Paweł — nie znają tego. A my musieliśmy wyjeżdżać za chlebem. Naponiewierał się człowiek, nawysługiwał u obcych. Na stare lata przynajmniej doczekałem się innego życia. Wy pytacie o ten hotel. Więc wam powiem, że nie pamiętam, kiedy tak mi się mieściło. Murowane budynki, duże okna, wygodne łóżka, pościel czysta, umywalnie z ciepłą wodą, natryski. Mamy tu też kiosk z żywnością. Nuż się nie nudzimy, bo jest świetlica, radio i płyty. Są też książki i różne gry. W świetlicy odbywały się odczyty, a nieraz i film. Widać tu opiekę państwa nad robotnikami. Tego dawniej nie było, żeby rząd tak się starał o prostego człowieka. No, ale to był inny rząd — tamten był ich, fabrykantów i obszarników — a ten rząd jest nasz...

Mówią inni

— Tomala dobrze mówi — podjął młody blondyn w żółtopowiskiej koszuli, Tadeusz Mielcarek. — I za tę opiekę staramy się odwdziżyć rzetelną robotą.

— Teraz stawiamy budynki Szkoły Inżynierskiej — wtrąca murarz Paweł. — Może i my sami z Mielcarekiem kiedyś w niej będziemy się uczyć? Bo obecnie chodzi my do Technikum Budowlanego. Kto wie?

— Może i będziecie — dodaje Stanisław Mielcarek.

rek, starszy brat ZMP-owca. — Ale mieliśmy mówić o naszym hotelu. Ja sadzę, że trosce państwa, które przeznaczają duże sumy na tego rodzaju urządzenia, winny towarzyszyć starania kierownictwa i naszej rady, o zapewnienie jak najlepszych warunków bytowych. Zapewne i nasz hotel mógłby być wzorowy, trzeba by tylko usunąć w nim pewne niedociągnięcia, co zresztą od nas samych zależy.

— Więc pierwsza rzecz. nie ma u nas szkolenia zawodowego, ani politycznego. W hotelu mieszka wielu młodych, ale nie są zorganizowani w kole ZMP. Nasz świetlicowy nie pomyślał o zbiorowym zakupowaniu bilecik do kin czy teatrów. Są w świetlicy gazety, lecz chcielibyśmy także coś popularno-naukowego jak „Problemy“, „Wiedza i Życie“.

— Skoro już mówimy o niedociągnięciach, to trzeba skrytykować radę hotelową — podjął Tadeusz Mielcarek. — Ten nasz samorząd po prostu nie robi. A warto by postarać się, aby w kiosku OZR-u znalazły się tańsze gatunki wędlin i w ogóle większy wybór towarów.

— Ze spraw bytowych trzeba by powiedział o kanalizacji — przypomniał Paweł. Albo taki drobniaczek, ale człowiekowi psuje krew: brak blach na gzymsach okiennych. Woda wdziera się, tworząc zacieki, jak na przykład w pokoju 9.

...A my podsumowujemy

Za brak pracy politycznej, za słabą pracę kulturalno-oświatową z mieszkańcami hotelu ponoszą w pierwszym rzędzie winę organizacje: związkowa i partyjna przy Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego nr 1, które przekazując hotel Zarządowi Budowlanemu nr 13 — „umyły ręce“ i uważają się za zwolnione z kierowania życiem kolektywu zamieszkałego hotelu. Całkowite przerzucenie tego obowiązku na organizacje: związkową i partyjną przy ZB nr 13 jest niesłuszne z tego względu, że z hotelu korzystają pracownicy różnych zarządów Zjednoczenia.

Przed Dniami Poznania

(Dokończenie ze str. 3)

KPP, niezłomnej bojowniczki o wolność i wyzwolenie społeczne.

W czasie okupacji walka nie słabła. Powstały w dawniejszych Zakładach Cegielniczych pierwsze komórki PPR, prowadząc walkę sabotażową, organizując szeregi klasy robotniczej.

Piękne są rewolucyjne tradycje. Z nich wyrósł nasz dzień dzisiejszy. Odważni rewolucjonści — robotnicy wytłaczali szlak zwycięstwa mas pracujących, uczyli nas poświęcenia dla sprawy, idei Ojczyzny.

Mamy dziś wiele przykładów ofiarnej pracy dla Rzeczypospolitej Ludowej. Dumą na szą są robotnicy ZISPO, „Sto mila“, kolejarze zakładów naprawczych, budowniczowie fabryki kombajnów, osiedli mieszkaniowych, architektki, mechanicy, naukowcy, inteligencja twórcza. Oni to w sojuszu z patriotycznym chłopstwem tworzą nową, socjalistyczną tradycję ludowego Poznania. Ich wysiłkiem będzie się on dalej rozwijał w tempie, jakiego dzieje miasta dotąd nie znały.

J. L.

Trzeba więc zorganizować szkolenie zawodowe, łączyć z nim umiejętnie aktualne zagadnienia polityczne. W pracy tej duże zadania stoją przed świetlicowym hotelu, Kramrem, który, jak dotychczas zbyt wiele uwagi poświęca formie (dekora-cje itp.), zbyt mało — natomiast zagadnieniom wychowawczym, którym winna służyć świetlica.

Należałoby dokonać wyboru nowej rady hotelowej, stawiając na jej czele ludzi młodych, energicznych, zamieszkujących hotel od dłuższego czasu. Systematycznie powinny się odbywać narady mieszkańców hotelu z przedstawicielami Zjednoczenia i zarządów budowlanych.

Świetlicowy hotelu winien pomyśleć o zorganizowaniu zbiorowego zakupowania bilecik do kin i teatrów oraz przystąpić do systematycznego redagowania (w oparciu o kolektyw miejscowy) gazetki ściennej. Ta, którą widzieliśmy jest bardzo estetyczna, ale... złożona z wycinoków prasowych.

Możliwie prędko należy uzupełnić czasopisma w świetlicy. Paląca jest sprawa boiska do siatkówki. Może Zjednoczenie zdecyduje się wreszcie i usunie z podwórza materiały budowlane oraz rozłożone na części baraki, niszczone pod gołym niebem od roku.

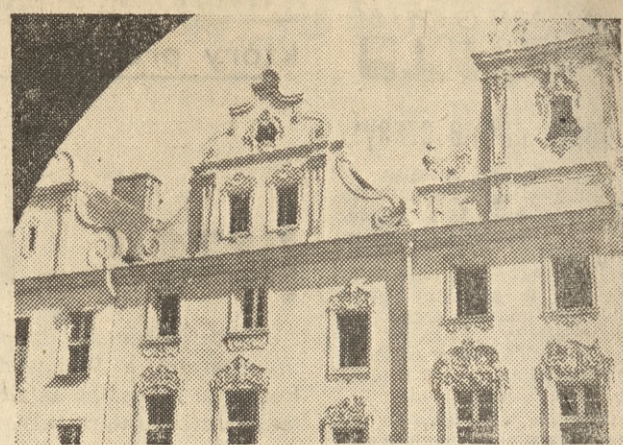
Za złą pracę kiosku OZR — odpowiedział jest również Zjednoczenie. Dziwne, że kiosk OZR w gmachu ZBM jest wyraźnie lepiej zaopatrzony od kiosku hotelowego. Dysponując gospodarskim rolnym w Minikowie, OZR powinien w pełni zaspokajać potrzeby robotników.

Jeśli chodzi o przyszłą kanalizację, to Zarząd Budowlany nr 12 (instalacyjny) ma już nawet dokumentację na przeprowadzenie robót (przy których na pewno dopomogą mieszkańcy hotelu). W ciągu dwóch ostatnich miesięcy zarząd hotelu zapłacił Miejskiemu Przedsiębiorstwu Oczyszczania Miasta za opróżnianie domu ściekowego 4614 złotych! Poza tym, położone wyżej od hotelu szambo grozi po każdej burzy zalaniem pomieszczeń mieszkalnych. Za zaniedbanie to odpowiedzialna jest administracja Zarządu Budowlanego nr 13 z ob. Wegnerem na czele, która idąc po linii najmniejszego oporu — woli opłacać wysokie rachunki, niż postarać się o spieszne przyłączenie obiektu do sieci kanalizacyjnej.

Wina Zjednoczenia jest również niewykonalnością wniesionej na podwórzu hotelu palni. Stoi ona już od wstępnego, stoją też maszyny palnicze ale... w magazynach Zjedn. przy ul. Michała, a palni jak nie ma, tak nie ma. Tymczasem hotel płaci spółdzielni pracy za pranie (co 2 tygodnie) po 820 zł!

Hotel robotniczy przy ul. Jugosłowiańskiej ma wszelkie dane ku temu, aby stać się wzorowym nie tylko w Poznaniu, ale i w całym województwie. Jednak kierownik z intendentem sami tego nie dokonają. I dlatego jest rzeczą konieczną, by w tej trudnej pracy dopomogli — Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego nr 1 i Zarząd Budowlany nr 13.

W. P.



W Opolu w szybkim tempie są odbudowywane i rekonstruowane stare żabytkowe kamieniczki. — Na zdjęciu: fragment odbudowanych żabytkowych kamieniczek na Rynku

Na dożynkach w Malincu

Stary Złotnik otarł rękawem pot z pomarszczonego czoła i usiadł pod rozłożystym kasztanem.

Oj, gorąco! Ale niechta, dożynki przecie!

A nie było takich jeszcze w Malincu. Takich! — Bo inne były.

Hrabia Kwilecki lubił hulać. Jak dożynki urządził, to z całej okolicy wszyscy panowie ściągali. A karet pod pałacem to by nie zliczył! Wynoszono przed front stoły i hrabia przyjmował wieniec od dziewcząt. A ładne być musiały. Kwilecki sam wybierał. Potem chłopom na dwór kazał wódki wynieść, a panowie w salonach się bawili. Pamięta.

Rozmyślał były stangret, patrząc spod cienistego drzewa na ostatnie przygotowania. Z Gosławic i Brzeźna przyjechały GS-y i rozkładały teraz swoje towary. Dalej robotnicy PGR-ów kończyli ustawiać ławki i zbijać trybunę. Dyrektor zespołu biegł zdenerwowany po parku.

No, towarzysze, pospieszcie się! Za chwilę przyjadą goście.

W alejce, prowadzącej do parku, ustawiono pięknie wyeksponowane maszyny rolnicze. Za czeskim „Zetorem“ stoi nowoczesny radziecki plug pneumatyczny — duma PGR-u. Pro

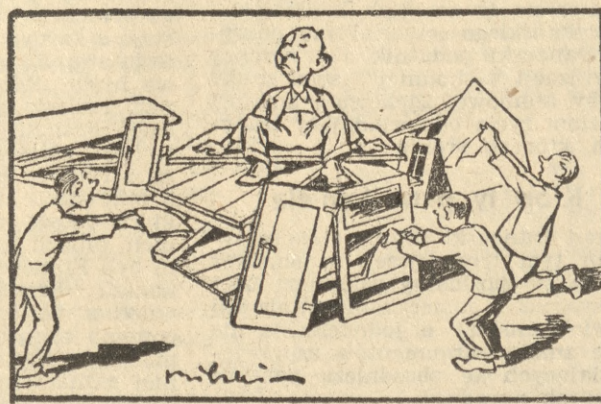
Cenny surowiec nad brzegami naszych jezior

Dwaj inżynierowie: Piotr Chodorowski i Roman Sawicki — przybyli przed kilku dniami z Warszawy do Poznania, gdzie przy współpracy naukowców z Instytutu Włókien Łykowych przystąpią do przeprowadzania prac badawczych nad właściwościami tzw. szuwarów, rosnących obficie nad brzegami naszych jezior.

Mianem „szuwarów“ określa się palke wodną — rogozyna (Typha spec.) oraz trzcinę (Phragmites communis), jednak jako surowiec włóknodajny w rachubę wchodzi palke wodna. Pod wpływem zabiegów chemicznych i mechanicznych z długich liści tej rośliny otrzymuje się dość wytrzymałe włókno, które może być zastosowane przy wyrobie lin i worków.



Brakary Przeszkodek chomikuje



BRAKARY: (śpiewa) — A ja baraków nie oddam nikomu!

wadzi go sam traktorzysta — bez pomocnika. Dalej stoi karpaka i obysypnik, także doprowadzone ze Związku Radzieckiego. Po tem 4-skiłbowy plug do podorywek i czeska snopowięzarka. Na każdej maszynie wisi kartka, na której dużymi literami wypisano objaśnienie: do czego służy, gdzie wypru dokwana, a pod spodem nazwisko traktorzysty i cyfra wykonywanej przez niego normy.

Ledwo zdążono ustawić kiosk z piwem i kielbasą, a już zajeżdżały duże, czerwone auto z orkiestrą Straży Pożarnej z Konina. Schodzili się pomalą miejscowi robotnicy z PGR-u i okoliczni chłopci. Ze śpiewem przyjeżdżały dzieci z kolonii letnich, w Kaziemierzu i Zychlinie. Zapewniał się stary maliński park.

Na godzinę trzecią przypadał uroczysty otwarcie dożynek. Z wypełnionej przodownikami trybuny przewodniczący Prezydium GRN Gosławice — Kazimierz Jóźwiak podsumował dotychczasowe osiągnięcia gmin.

Pięknie miał zbiory zespół Maliniec! Teraz z gmin okolicznych jadą wozy z transportami zboża na obowiązkowo sprzedaną dla państwa. Spółdzielnia produkcyjna w Sokołce wykonała już w 30% roczny plan sprzedaży. Człomady Gosławice i Łężyń też kończą swoje roczne obowiązki. Jest się czym pochwalić.

Zagrała orkiestra. Dwie pracownice PGR-u wręczyły prze wodniczącemu wieniec, które z kolei przesyłał do rąk dwóch najbardziej zasłużonych chłopów.

Szczupły opalony mężczyzna przecisnął się gdzieś z drugiego końca trybuny. Chciał widocznie coś powiedzieć, podziękować.

W najlepsze ręce oddajemy symbol urodzajów. Karykowskiej w 100 proc. wywiązał się ze swoich obowiązków. Produkuje nie tylko w odstawach. W pomocy sąsiadkiele jest także pierwszy — oświadcza prze wodniczący Jóźwiak wśród oklasków.

Drugi wieniec wędruje do rak barczystego traktorzysty — przodownika PGR-u Maliniec. Przeciętą wykonywaną przez Czesław Wieczorka normy — 150 proc. Jeszcze dyplomy uznania. Otrzymują: Czesław Jakubowski i Tadeusz Kałeki z Brzeźna. Kałeki jako pierwszy w województwie poznańskim wykonał całoroczny plan sprzedaży zboża.

Niech żyje! Brawo Kałeki — zabrzmiało koło trybuny.

Okrzykom i brawom długo nie było końca. Mają się z czego cieszyć chłopcy z gminy Gosławice, Kramsk, Brzeźno i Wysokie. Mogli zabawić się przyjemnie, kiedy żniwa sprawnie przebiegły!

Kolonia dziecięca z Zychlina rozpoczęła teraz swoje występy. Był śpiew o Nowej Hucie i wiersz o malej dziewczynce koreańskiej, która cieszy się, że w jej ojczyźnie wreszcie skończyła się wojna, były tańce: wale solowy, taniec rosyjski i mazur.

Pięknie bawili się chłopcy w Malincu. Cieszyli się, że dzięki pomocy POM-u GOM-ów z roku na rok praca żniwna staje się lżejsza, że zebrałym ziarnem będą się mogli podzielić z klasą robotniczą.

Dniało już, kiedy stary Złotnik wracał do domu. Z umiłowaniem obejmował wzrokiem szerokie ścieżniki. Na szcze do wszystko, nie pańskie! Nie pracujemy już dla hrabiów — nierobów, ale dla całego kraju. Dla siebie. (kas)

listy i odpowiadamy

Filmowe kłopoty

Z dużą radością witamy zawsze w naszej wsi odwiedziny kina ruchomego, przyjeżdżającego do nas z Sierakowa — piszą do nas mieszkańcy Łęży. — Film jest dla nas miłą rozrywką a często również daje sposobność do pogłębienia potrzebnych nam wiadomości rolniczych. Ale od pewnego czasu nasze kino przyjeżdżne nie dopisuje. W czerwcu np. miał być wyświetlany film pt. „Świat się śmieje“ — tak przynajmniej głosiły pla-

katy. Ludzie, których na oznaczoną godzinę zebrało się dużo, z niczym jednak musieli wrócić do domu — filmu nie było. Taką samą historię powtórzyła się w lipcu z filmem „Cztery pokolenia“. Nie wiemy, kto ponosi tu winę: czy pracownicy kina objazdowego, że nie domagają się punktualnego przysyłania taśmy filmowej, czy też ktoś, kto taśmę tę miał dostarczyć? Prosimy o pomoc w naszych kłopotach.

I druga sprawa „filmowa“.

W Orzechowie (pow. wrzesiński) znajduje się kino wiejskie, czynne dwa lub nawet trzy razy w tygodniu — pisze ob B. Nowak. — Starsi i młodzież chętnie oglądają wyświetlane filmy. Nie wiemy, je dnak dlaczego z bilecików niskichowych korzystają tylko dzieci ze szkół podstawowych — młodzież zaś ze szkół średnich nie ma prawa do zniżki za okazaniem legitymacji szkolnej. Prosimy o wyjaśnienie.

Sądźmy, że opisany mi sprawami zainteresuje się i odpowiednio je załatwi Okręgowy Zarząd Kin w Poznaniu.

(1595, 1486)

Pilne!

Ob. Władysław Tempicki (zam. w Poznaniu, ul. Sw. Michała 5), zatrudniony w prywatnym przedsiębiorstwie przewozowym, otrzymuje dodatk redzianny (droga pocztowa) z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Przekazy ZUS nadchodzą jednak z poważnym opóźnieniem — zazwyczaj dopiero w trzeciej dekadzie miesiąca. Czyżby Zakład Ubezpieczeń nie dotyczyło zarządzenie określające termin wypłaty dodatku najdalej do dnia 6 każdego miesiąca? (1535)

Odpowiadamy Czytelnikom

Eugeniusz Krawczyk, Blotnica. Podajemy adresy Wydziałów Zaocznego Szkolenia Zawodowego, w kierunku elektrycznym: Białystok, Dąbrowskiego 2, (maszyny elektryczne, instalacje elektryczne w przemyśle); Bydgoszcz: św. Trójcy 37 — sieci napowietrzne, maszyny elektryczne, instalacje elektryczne w przemyśle. Gdańsk, Białowieńska 1 — sieci napowietrzne, maszyny elektryczne, Kraków, ul. Waska 7 — maszyny elektryczne, instalacje elektryczne w przemyśle. Poznań, Dzierżyńskiego 217 — sieci napowietrzne, urządzenia energetyczno-ciepłenne zakładów przemysłowych, gospodarka cieplna, maszyny elektryczne, instalacje elektryczne w przemyśle. Stalino gród-Brynów, Mikołowska 131 — elektrotechnika górnicza, Zielona Góra, Bema 8 — maszyny elektryczne, instalacje elektryczne w przemyśle. (1575)

J. T. — Poznań. Za nadesłany list dziękujemy. Wykorzystamy go częściowo przy omawianiu pracy służby DOKF. (1601)

W. Janyga. Prezydium MRN zapewnia nas, że w najbliższych dniach owoce na straganie PSS przy kinie Bałtyk zostaną odpowiednio zabezpieczone przed kurzem i muchami. (1602)



Wyniki? - Już notuję...



Kocerką wicemistrzem Europy

Dwa tytuły mistrzowskie wioślarzy ZSRR

W niedzielę na jeziorze Bagsvaerd pod Kopenhagą zakończyły się wioślarskie mistrzostwa Europy.

Piękny sukces odniósł nasz reprezentant — Teodor Kocerką, który zdobył tytuł wicemistrza Europy w jedynkach. Polak po zaciekłej walce w biegu finałowym przegrał o 2,4 sek. z Własicem (Jugosławia).

Kocerką przed zakwalifikowaniem do finału startował trzykrotnie. W biegu eliminacyjnym zajął II miejsce za Francuzem Giovannoni, a w półfinale był drugi za mistrzem olimpijskim Tiukowem. O wejściu do finału zdecydował repasaż, w którym Kocerką pokonał Malenkowica (CSR).

Polską dwójkę Lorenc i Thomas ze sternikiem Michalskim wypadła słabiej, ulegając w silnej konkurencji półfinałowej osadom Francji, Holandii, Danii i Szwecji. W repasażu Polacy zajęli III miejsce za Danią i Finlandią. Warto wspomnieć, że zaró-

3-dniowa batalia

lekkoatletów

Wielkopolski

Indywidualne okregowe mistrzostwa seniorów i juniorów miasta Poznania przyniosły kilka dobrych wyników, z których na pierwszy plan wysuwa się wynik Geleta — juniora poznańskiej Gwardii, który — rzutem 15,98 m, ustanowił nowy rekord Polski juniorów.

Rzuty i skoki, to moje najbardziej ulubione konkurencje — oświadczył nam uradowany sukcesem gwardzista. Nie zaniebija on i innych konkurencji, gdyż przygotowuje się do wieloboju.

Dobrze pobił na 5.000 i 10.000 m Gierwazik ze Stali, dublując kilku swych przeciwników, by niezagrożony wygrać obie konkurencje w czasie 15:59,8 i 34:16,6 min. W trójskoku seniorów Nowak (Kolejarz — Poznań) uzyskał 13,37 m., przed Lemkiem (Spójnia — Poznań) 13,22 m. i Sobczakiem (Budowlani) — 13,02 m. W tej samej konkurencji u juniorów zwyciężył Przychoński z Unii, wynikiem 13,65 m. W biegu na 100 m mężczyzn w finale znaleźli się tylko reprezentanci AZS. Wygrał pewnie Stawczyk w czasie 11 sek. Pozostałe wyniki były na ogół słabsze.

W sumie mistrzostwa wygrała Stal — 181 pkt., przed AZS — 152 pkt., Gwardią — 69 pkt., Kolejarzem, LZS, Budowlanymi, Spójnią, Unią i Ogniwo.

Jeziorze Maltańskim w Poznaniu.

Wioślarze radzieccy zdobyli dwa tytuły mistrzowskie w ósemce i dwójce bez sternika oraz dwa tytuły wicemistrzowskie w dwójce podwójnej i czwórce ze sternikiem. Osada CSR uzyskała tytuł mistrzowski w czwórce ze sternikiem.

W poszczególnych biegach padły następujące wyniki: Jedynki: 1) Własic (Jugosławia) — 7:14,6; 2) Kocerką (Polska) — 7:17,3.

Ósemki: 1) ZSRR — 6:08,1; 2) Dania — 6:12,5.

Dwójki podwójne: 1) Szwajcaria — 6:51,4; 2) ZSRR — 6:57,8.

Dwójki bez sternika: 1) ZSRR — 7:03,9; 2) Belgia — 7:05,8.

Dwójki ze sternikiem: 1) Francja — 7:41,1; 2) Niemcy — 7:41,1.

Czwórki ze sternikiem: 1) CSR — 6:41,8; 2) ZSRR — 6:44,0. (ef)

Liga żużlowa

Po bardzo ciężkiej przeprawie czterokrotny — drużynowy mistrz Polski — Unia (Leszno), na własnym torze wywalczyła sobie ze Spójnią z Wrocławia — cenne punkty, zwyciężając 27:26.

O emocjonujących i wyrównanych zmaganiach świadczy fakt, że rekord toru poprawiano pięciokrotnie. Najlepszy czas dnia uzyskał brawurowo jadący Olejnik z Unii — 1:16,4 min., zdobywając dzięki wygraniu wszystkich biegów — 9 punktów przed swym kolegą klubowym — Kuśnierkiem, zdobywcą 8 p. Dla pokonanych najwięcej punktów zdobył Kupczyński.

Reprezentacja żużlowa Wielkopolski, złożona z zawodników — Włókniarza (Piła), Gwardii (Krotoszyń) i Stali (Ostrów), pokonała w Czeladzi reprezentację Śląska — 30:23 pkt. (x)

4 rekordy Polski

na lekkoatletycznych mistrzostwach CRZZ

Na stadionie warszawskiego Kolejarza odbyły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne Kadry CRZZ, będące przygotowaniem sportowców związkowych do mistrzostw Polski.

Zawody przyniosły kilka dobrych wyników, wśród nich — 4 rekordy Polski juniorów: Makowski (Kolejarz) w biegu na 1.500 m — 3:59,8 i na 1.000 m — 2:32,8; Sankowska (Kolejarz) w rzucie dyskiem — 40,26 m oraz Wojtaszek (Budowlani) w biegu 400 m kobiet — 61,4.

Do najlepszych rezultatów należy zaliczyć: wynik Lewandowskiego w skoku wzwyż — 1,95 m (tylko o 1 cm gorzej od rekordu Polski Pławczyka z roku 1932), oraz czasy Smidta w biegach na 100 i 200 m — 10,7 i 21,6.

Z zawodników poznańskich zwycięstwo odniósł: Minieka w biegu na 100 m — 12,5 i Barteczek w biegu na 1.500 m — 3:58,8. Większość zawodników wykazała dobre przygotowanie do zbliżających się mistrzostw Polski. Świadczy o tym ilość wysokich klas sportowych. Ogółem około 50 zawodników uzyskało I klasę sportową, a około 70 — II. Klasę mistrzowską zdobył Lewandowski w skoku wzwyż.

W ciągu 90 minut

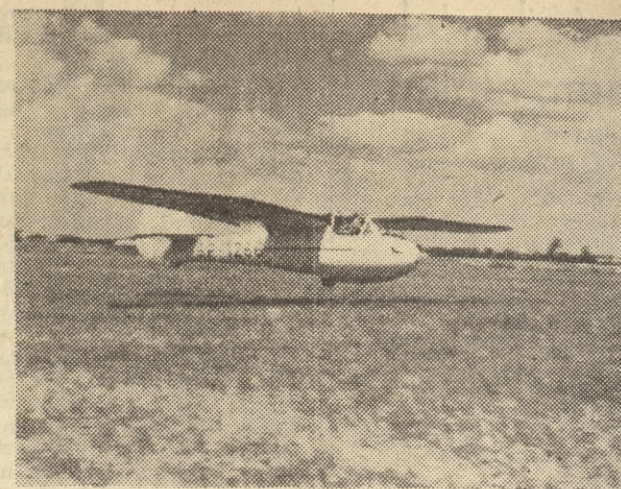
Ze Szczecina do Kalisza

„Żelazny przodownik” tabeli Gwardia ze Szczecina poniosła porażkę na własnym podwórku z poznańską Stalą (0:1); w dodatku wysoka wygrana Kaliszan z Kolejarzem w Goleniowie (5:0) zrobiły swoje. Tytuł przodownika tabeli ligi międzywojewódzkiej zdobyła Gwardia Kalisz.

Przyznać trzeba, że wygrana Stali w Szczecinie to sukces poznańskiego zespołu. Przyczyniły się do niego ambicja, silna wola zwycięstwa i widoczna z każdym meczem poprawa formy „stalowców”.

Zagrali oni — mówi kierownik ekipy poznańskiego zespołu — Czesław Lipiński — bardzo składnie i przez prawie cały mecz panowali na boisku. Jedyną zwycięską bramkę padła w 27 min. pierwszej połowy ze strzału Błażejewskiego, z odległości 16 metrów.

Tak więc kwestia mistrzostwa w III lidze nadal jeszcze jest otwarta. Tymczasem jednak poznańscy Budowlani znowu umocnili swą trzecią pozycję w tabeli po zwycięstwie nad Stalą z Zielonej Góry (4:2). Na dalszych



Wśród wielu innych lotów akrobacyjnych zobaczymy po raz pierwszy na pokazach w Kobylnicy akrobację na szybowcu polskiej konstrukcji „Jastrząb”, którym poleci znany pilot Aeroklubu LPZ — Tadeusz Szymański. Pokazy te odbędą się z okazji Święta Lotnictwa w dniu 23 bm. na lotnisku LPZ w Kobylnicy.

W międzynarodowym turnieju hokejowym

Spójnia zdobyła puchar GKKF

Trzydniowy, międzynarodowy turniej w hokeju zakończył się w ogólnej punktacji zwycięstwem Spójni, która uzyskała 4 pkt. i stosunek bramek 7:1 zdobyła puchar GKKF. „Aktivist” również w 4 pkt. i stosunek bramek 7:3 zajął drugie miejsce, przed Austrią 3 pkt. i Stalą 1 pkt.

W trzecim dniu, po najciekawszym meczu w turnieju, stojącym na wysokim poziomie, ciężko wywalczony zwycięstwo odniósł „Aktivist” nad Austrią 2:1 (1:1), a Spójnia pokonała po mało ciekawej grze jedenastkę Stali 6:0.

Drużyny, walczące w międzynarodowym czwórmeczu hokejowym, to nieoficjalne reprezentacje: Austrii, NRD i Polski. — Austria miała w swym składzie siedmiu olimpijczyków. Ze strony polskiej wystąpili również nasi olimpijczycy. Drużyna „Aktivistu” składała się z graczy sześciu najsilniejszych ośrodków hokejowych NRD.

Najlepszy poziom techniczny zaprezentowali Niemcy. — Wszyscy prawie zawodnicy, silni fizycznie, wykazali dobrą kondycję, lotność, wygrali na ogół więcej pojedynków, lepiej ustawiając się na pozycjach — dzięki czemu częściej byli przy piłce. Specjalnie jednak podobalo się precyzyjne gaszenie piłki.

Zespół drużyny Stali nie był szczęśliwie zestawiony przez naszą Radę Trenerów. Wystawiono zawodników zbyt mało jeszcze zaawansowanych do tak poważnego turnieju.

Zawody w czwórmeczu odbyły się w Toruniu i Gnieźnie na boiskach piaszczystych, przy czym w Toruniu teren był szczególnie nierówny. Dlatego więc nie rozegrano chociażby ostatnich dwóch spotkań w Poznaniu, gdzie posiadamy zdecydowanie lepsze boisko trawiaste. Zapewne i ilość widzów byłaby większa, aniżeli we wspomnianych wyżej miejscowościach.

NIEDZIELA POD ZNAKIEM JEDYNKI

Ta jedynka cechowała wszystkie spotkania II ligi piłkarskiej w minioną niedzielę. Zwróćmy uwagę na wyniki. A więc:

Kolejarz (Leszno) remisuje z „maruderem” — Spójnią z Warszawy 1:1. Kielecka Gwardia zwyciężyła u siebie OWKS (Bydgoszcz) 1:0, lubelska Gwardia pokonuje w Krakowie Włókniarza 1:0, w Tarnowie znowu Ogniwo remisuje z warszawskim Lotnikiem 1:1; podobnie jak warszawski Kolejarz z łódzkim Włókniarzem 1:1. Jedynie lider tabeli — Gwardia (Bydgoszcz) przekonującą wygrawą ze Stalą z Sosnowca 3:1 (ale jedynka jest) i Górnik (Bytom) z łódzkim walczyli 2:1.

Te niki wyniki świadczą o twardej walce zespołów, a zwłaszcza ich formacji obronnych. Zrozumiałe, bo stawka jest bardzo poważna: awans do I ligi! W tych bojach niezdolną wolę wejścia do niej wykazują bydgoscy gwardziści, a fakt, że z groźnymi sławkami z sosnowieckiej Stali uporali się dość łatwo — wystawia im dobre świadectwo.

POTKNEŁA SIĘ

Unia przegrała! Kto wie jednak, czy ta przegrana z CWKS-em w Warszawie (0:2) nie zmusi mistrza do zdwojenia czujności i wysiłku w następnych meczach. Tabela uległa zresztą nieznamy przesunięciom. Oto poznański Kolejarz zajął teraz siódme miejsce dzięki Aniołowi i Desce: pierwszy strzebił 2, drugi i goli Budowlanym w Gdańsku, dla którego barw dwie bramki strzelił Gronowski. Z każdym meczem poprawia się bytomskie Ogniwo, które aż 4:0 wygrało z radlińskim Górnikiem. Spadł też on na 9 miejsce. Dalsze, w dół, zajmują Ogniwo (Kraków), które w Opolu z Budowlanymi zdobyło się zaledwie na 0:0. Ostatnie dwie pozycje to para Budowlanych z Gdańska i Opola.

Tylko ich koledzy z Chorzowa „brylują” w środku tabeli zajmując ósme miejsce. Góra natomiast nie drgnęła: Unia na czele, za nią OWKS, potem Gwardia krakowska, dalej CWKS i potem kolejno: Gwardia Warszawa i bytomskie Ogniwo. (u)

Poznań wygrał trójmecz kajakowy

Trójmecz kajakowy trzech najsilniejszych okregów w Polsce zakończył się sukcesem Poznania, którego reprezentanci — uzyskawszy prawie we wszystkich biegach lepsze czasy niż na mistrzostwach Polski, wygrali w ogólnej punktacji 142 pkt., przed Szczecinem — 98 pkt. i Bydgoszczą — 88 pkt. Szczególnie w pierwszym dniu dominowali kajakowcy poznańscy, podczas gdy w drugim dniu walki były bardziej wyrównane.

Bardzo ciekawy przebieg miał bieg kobiet na 3.000 m. Kilka razy zmieniano się prowadzenie, lecz ostatecznie dwójka poznańska — Pabiszczak — Popławska wygrała przed Bydgoszczą w dobrym czasie 16:06,7 min. Wyścig długodystansowy jedynek przyniósł zwycięstwo Zaczynskiej z Poznania, która trasę — 3.000 m przebiegła w czasie 13:26,4 min.

W konkurencjach męskich — niespodziewana porażka poniosła mistrzowska dwójka braci Jeżewskich (Poznań), która na 500 m musiała oddać pierwszeństwo swemu lokalnemu rywalowi — Kolejarzowi (Zygulski i Ziomek) — 2:03,5 min. Pewnie natomiast wygrali Jeżewscy wyścig na 1.000 m, bijąc wyżej wspomnianą dwójkę w czasie 4:00,4 min. (p)

Pływacy Spójni zwyciężyli

Na pływali wrzesieńskiej odbyły się okregowe mistrzostwa pływackie, w których — obok uczestników kół miasta Poznania, uczestniczyli również przedstawiciele Krotoszyń i Gniezna.

Na starcie stanęli wszyscy czolowi zawodnicy naszego okregu z Przyborowiczówną, Opalanką, Tucholką, Zmudzanskim i Kozłowskiem na czele.

W czasie zawodów rekord okregu poznańskiego w biegu na 400 m styl grzbiet, pobit startujący poza konkursem Lutomski z poznańskiej Spójni, wynikiem 5:39,1 min.

Drużynowe zwycięstwo zdobyła Spójnia, uzyskując w ogólnej punktacji 199 pkt., przed Akademikami — 192 pkt. Na trzeciej pozycji znalazła się poznańska Stal — 153 pkt., przed Gwardią (Krotoszyń) — 50 pkt., Kolejarzem (Poznań) i Ogniwo (Gniezno) — po 21 pkt. oraz Budowlanymi (Poznań) — 5 pkt. (x)

WILLA NAD RZEKĄ ENNS



L. PŁATOW

TŁUMACZYŁ E. WOŁYŃCZYK

Hitlerowcy zeszli już z maszyn. Już nie siedzieli w samochodach transportowych wyprostowani hardo, trzymając automaty między nogami — brnęli w kurs! Kupy rzuconych automatów poniewierały się na szosie.

Gasienice radzieckich maszyn przejeżdżały po nich, rozrzucając je na różne strony, jak grudy błota. Po obu stronach szosy gromadziły się puste kanistry, jasnożółte skrzynie od min, przewrócone i rozrzucone transportery i ciężarówki.

Kilka dróg łączyło się w tym miejscu. Tam w otwartym luku czołowej maszyny stał młody rosyjski oficer, wyglądający na lat dwadzieścia trzy czy dwadzieścia cztery. Jego słowa zagłuszał ogólny hałas, jedynie gestykulacja była zrozumiała. Silnymi rzucał ramion jak gdyby ocinał, odrzucał coś od siebie.

— Z powrotem! Z powrotem! — rozkazywał Niemcom radziecki artylerzysta. — Od tej chwili jesteście jencami! Zawracajcie do tyłu!

Stojący obok inny nieco młodszy wiekiem radziecki oficer, uśmiechał się szeroko i wymachiwał nad głową furazerką.

Niektórzy żołnierze brnęli z rozpędu nadal. Inni zaczęli rzucać z siebie plecaki, siadali na ziemi, ocierali pot z czoła.

Skończyło się! Skończyło się to, co zaczęło się w 1939 roku!

Lecz na moście przez Enns nadal rozpychały się esesowskie maszyny, które ugrzęzły w tłumie. Tam wywijała się walka. Nad głowami polyskiwały żołnierskie bagnety.

Później z balustrady mostu zrzucił się do wody jakiś człowiek. To nie był wojskowy, lecz cywil. Płynął do amerykańskiego brzoğu, szybko przebijając rękami. Porwany płaszcza za jego plecami napęczniał jak balon.

Stojąc obok maszyny kapitan gwardii Wasiliew ze zdziwieniem patrzył na pływaka. Wtem ktoś targnął go z dołu za bluzę. Spojrzał w dół. Obok maszyny stał człowiek w starym wyrudziłym palcie z pluszowym kołnierzem. Koścista twarz zarosła wielodniową szczeciną.

— Strzelajcie! — błagając powiedział on po rosyjsku. — Ucieknie! Strzelajcie!...

Jego prawa ręka była podniesiona. Nie było w niej nic, ale wskazujący palec szybko zginał się i rozginał, jak gdyby nieustannie naciskał na cyngiel pistoletu.

— To Długi Fryc! To profesor Kannabich! — krzyknął ciężko dysząc.

— Radzieccy żołnierze nie strzelają do cywilów — wyjaśnił zamiast Wasiliewa stojący obok podporucznik gwardii.

— Tak, tak jest — powiedział Wasiliew, z ciekawością przyglądając się stojącemu koło maszyny dziwnemu człowiekowi.

— Czy nie wiecie, że wojna już się skończyła?...

W tym miejscu Enns nie była szeroka. Gdyby nawet uciekinier pływał bardzo źle, to i tak dostałby się do celu. Amerykańscy żołnierze zeszli na brzeg i dopomogli mu się wydostać. Wylazł, otrząsnął się jak pies i coś tam powiedział. Podchwycili go pod ręce i powlekli do stojącego na pagórku oficera.

Z obu stron mostu wystawiono już wartowników: radzieckich i amerykańskich. Rzeką Enns, południowy dopływ Dunaju, stała się na tym odcinku linią demarkacyjną i rozdzieliła dwie armie, posuwające się na spotkanie ze wschodu i zachodu.

— Skończyła się? Powiedzieliście — skończyła się? — spytał człowiek z niedowierzaniem.

Zbyt obszerne palto spelzło z jego ramion i upadło na drogę. Okazało się, że pod paltem była szara więzienna kurtka.

Zataczając się z osłabienia Gert oparł się o radziecką maszynę, a dotknięcie się ciepłego, nagranego przez promienie słońca metalu dosłownie dodało mu siły. Kościstymi pięściami pogroził w tę stronę, gdzie znikł jego wróg.

Przechylając się przez brzeg maszyny, kapitan gwardii Wasiliew usłyszał jak Gert wyrzekł przed zaciśniętymi zębami:

— Ale my się jeszcze spotkamy Długi Fryc!...

KONIEC